

NASZ PRZYJACIEL



BEZPŁATNY DODATEK

do

„D R W Ę C Y”

Rok VIII.

Newemiasto, dnia 13 lipca 1935.

Nr. 27

Na Niedzielę V. po Świątkach.

EWANGELJA,

napisana u św. Mat. w rozdz. V. w. 20—24.

W on czas mówił Jezus uczniom swoim; Jeśli nie będzie obfitowała sprawiedliwość wasza więcej niż Doktorów zakonnych i Faryzeuszów, nie wnieście do Królestwa niebieskiego. Słyszeliście, iż rzeczone jest starym: Nie będziesz zabijał, a ktoby zabił, będzie winien sądu. A ja wam powiadam: iż każdy, który się gniewa na brata swego, będzie winien sądu. A ktoby rzekł bratu swemu: Raka! będzie winien rady. A ktoby rzekł: głupcze! będzie winien ognia piekielnego. Jeśli tedy ofiarujesz dar twój do ołtarza, a tam wspomnisz, iż brat twój ma nieco przeciw tobie; zostaw tam dar twój przed ołtarzem, a idź pierwszej zjednać się z bratem twoim; a tedy, przyszedłszy, ofiarujesz dar twój.

O procesach.

Ostro Pan Jezus piętnuje w dzisiejszej Ewangelji św. gniew naprzeciw bliźniemu i tegoż skutki, dodając w końcu, że żadna ofiara nie jest Bogu miła od człowieka, który żyje w niezgodzie ze swym bliźnim. Gdyby tak w obecnych czasach Pan Jezus żył na świecie, gdyby nas miał przed sobą, jeszczeby ostrzej może postępował i karmił pożycie między ludźmi, gdyż sąsiad z sąsiadem, a szczególniejszą sąsiadka z sąsiadką nie mogą się nigdy zgodzić, kłócąc się, wyzywając, lżą obrzydliwie, a nieraz nawet skarżą się i procesują.

Ileż to właśnie procesów toczy się po sądach wprost bez powodu, tylko skutkiem niezgody, kłótności i zarożumiałości ludzkiej. Zdarzyć się wprawdzie może, że ktoś musi skarżyć bliźniego swego, jeżeli n. p. został skrzywdzony, a bliźni krzywdy nie chce przyznać ani wynagrodzić albo jeżeli został zniesławiony, a ten, który oszczerstwo rozpuścił, nie chce go odwołać. Może się więc zdarzyć, że słuszny mamy powód do skargi. Ale to są wyjątki. Na ogół możnaby powiedzieć, że procesy są grzeszne, bo albo z grzesznej nienawiści i mściwości wynikły albo do grzechów innych prowadzą.

Dużo, bardzo dużo procesów pomiędzy ludem naszym jest niepotrzebnych, nawet wprost niesprawiedliwych. Przy odrobince dobrej woli można było ich unikać. Często albowiem proce-

sują się ludzie nasi o drobnoski, o bagatele, o marne kilka złotych. Rzecz, o którą nieraz skarżą, nie jest warta podróży do pisarka pokątnego lub do adwokata. Częstokroć więcej tracą przez podróż na termin, niż wynosi suma, dla której wdają się w proces. A że tak rzeczywiście jest, o tem przekonują nas rozprawy sądowe. Czyż to nie smutnie, czyż to nie bolesne? Jesteśmy chrześcijaninami, ale brak nam i najpierwszego i największego znamienia prawdziwych chrześcijan, miłości i zgody. Przykro i boleśnie, gdy nawet krewni się procesują i nawzajem włóczą po sądach. Kilka marnych złotych, które umierający ojciec zostawił, nędzna pierzyna po matce są nieraz powodem długich procesów. Swego czasu pisały gazety, że dwaj bracia procesowali się o morgę ziemi, koszta sądowe zapłacili przeszło 500 zł. A ileż to często toczy się procesów między rodzicami a dziećmi o deputat.

Pewien ksiądz opowiada następujące prawdziwe zdarzenie: Znałem pewnego starca, który niegdyś posiadał ładne gospodarstwo. Chował na niem zwykle około 12 sztuk dorodnego bydła. Lecz dla marnych 100 zł wdał się w proces. Z tego procesu wynikły inne i tak długo się procesował, aż musiał opuścić dom, gdzie szczęśliwie przeżył lata młodości. Dziś musi wieść go żywici. Teraz płacze i ubolewa. A ileż to napłakała się z powodu nieszczęsnych tych procesów nieszczęśliwa żona jego! Ileż łez wylały i wylewają dziś jeszcze dla tego niewinne dzieci jego, które tułać się muszą u obcych ludzi.

Utrata majątku, to jeszcze nie największe zło, które wynika z procesów. Stokroć większym złem są grzechy, które procesom niesprawiedliwym zwykle towarzyszą i z nich niejako się rodzą. Więcej jeszcze trzeba płakać i ubolewać nad nienawiścią i nad nieprzyjaźnią, która przez takie procesy powstaje i panuje pomiędzy obiema stronami i ich krewnymi. Jeden na drugiego nie może spojrzeć; jedno utopiłoby drugie w łyżce wody, jak się mówi. Na marne idą zazwyczaj wszystkie nawoływania do zgody. Nawet bliskość śmierci nie jest często w stanie pogodzić procesem rozklócone rodziny.

Ale na tej nienawiści, na tych kłótniach i złorzeczeniach nie kończą się jeszcze grzechy, do których proces daje okazję. Czemuż to nie chwytają się często procesujące strony, aby wygrać! Prawda u nich nieraz cnotą nieznaną. Tylko

kłamstwo, fałsz i krzywoprzysięstwo u nich popłaca.

Pewien Turek wydarł przez niesprawiedliwy proces ubogiej wdowie ogródek. Po owym procesie poszedł do niego jego sąsiad i poprosił, aby mu pozwolił z rzeczonoego ogródka zabrać worek ziemi. Zgodził się na to ów Turek. Z ciekawości i z zdziwienia przyglądał się nawet, jak sąsiad nasypał wielki miech aż po sam wierzch ziemią. Nasypawszy zaś raz jeszcze zwrócił się do owego Turka z prośbą, aby mu pomógł włożyć ten miech na konia. I do tej prośby przychylił się nowy właściciel ogrodu.

Pomimo jednak, że wyteżał wszystkie siły, nie mógł końca swego podnieść — bo miech był bardzo ciężki. W końcu powiedział: „Nie mogę podnieść tej ziemi”. Na to właśnie czekał ów sąsiad: „Jako — powiedział mu — nie zdołasz unieść i podnieść jednego worka tej ziemi, — a nie lękasz się, że cię przez całe wieki gniesć będzie ciężar całego tego ogrodu?” Te słowa zastanowiły owego Turka i wróciwszy do domu, oddał ogródek dotychczasowej i prawdziwej właścicielce.

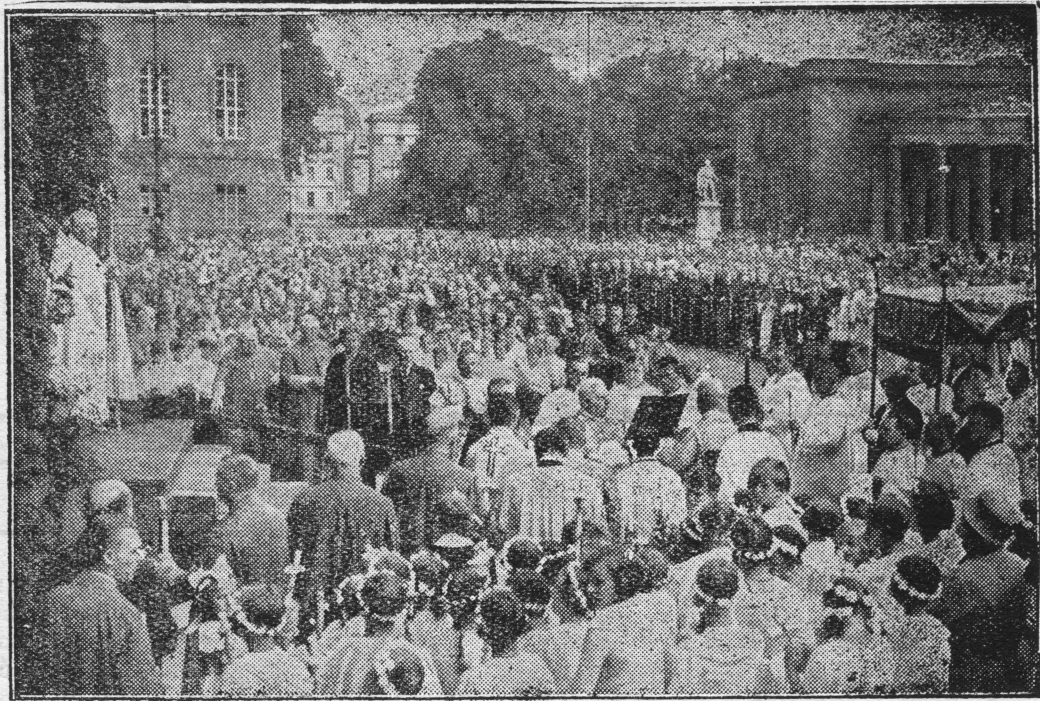
Ów Turek zląkł się Boga sprawiedliwego i dla tego zrzekł się niesprawiedliwych korzyści. Przykład jego zawstydzającym jest dla niejednego chrześcijanina, który nawet na łożu śmiertelnym, nie chce się wyrzec „mamony niesprawiedliwości”.

Piętnastolecie święcenia biskupiego Wielkopolanina, Arcypasterza łomżyńskiego.

Łomża. W tych dniach diecezja łomżyńska obchodziła 15-lecie święceń biskupich J. E. Ks. Biskupa Stanisława Kostki-Łukomskiego. Działalnością kapłańską swych młodych lat związany jest Ks. Biskup najściślej z osobą wielkiego bojownika o wiarę i polskość, ś. p. arcybiskupa Stablewskiego

Po śmierci arcybiskupa Stablewskiego ks. Łukomski mianowany został proboszczem w Koźminie. Już na tej pierwszej samodzielnej placówce duszpasterskiej rozwinął energiczną działalność, budując dom ludowy, zakładając ogródki dziecięce, ośrodki walki z alkoholizmem i tworząc pierwsze w Polsce muzeum i archiwum parafjalne, czytelnię publiczną, wystawy i t. d. Ponadto pisze książkę historyczną pt. „Koźmin Wielki i Nowy”.

Powołany ponownie do Poznania, do kapituły jako kanonik, poświęca się z zapałem pracy wśród młodzieży i bierze najczynniejszy udział w każdej akcji, zmierzającej do utrwalenia wysiłków niepodległościowych. Społeczeństwo powierza mu udział spraw szkolnych w tworzącym się właśnie



Procesja Bożego Ciała w Berlinie była w tym roku bardzo okazała. Na zdjęciu czytanie ewangelji przed ołtarzem koło opery.

rządzie na b. zabór pruski. Ks. Łukomski organizuje szkolnictwo polskie w Wielkopolsce i staje się jednym z założycieli Uniwersytetu Poznańskiego.

W uznaniu zasług, położonych dla Kościoła, Ojciec św. 8 marca 1920 r. mianuje go biskupem sufraganiem poznańskim. Dnia 23 maja tegoż roku otrzymuje święcenia biskupie. W r. 1926 Ojciec św. powierzył Ks. Biskupowi Łukomskiemu rządy diecezji łomżyńskiej. Okres pasterzowania wiernymi tej diecezji wypełniła nieustanna troska o pogłębienie życia religijnego zarówno w duszach jednostek, jak i w stosunkach społecznych. Rozmłowany w pracy nad młodocianymi duszami, Ks. Biskup z roku na rok mnoży zastępy zorganizowanej młodzieży katolickiej i by tej swojej działalności wychowawczej zapewnić tem większą skuteczność, wciąga do niej rodziców, tworząc potężne stowarzyszenie Arcybractwa matek chrześcijańskich. Równoległe ze zwiększaniem karnych szeregów młodzieży katolickiej postępuje rozbudowa innych instytucji i stowarzyszeń Akcji Katolickiej. Te wysiłki uzupełnia na wielką skalę pomyślana i realizowana działalność dobroczynna. Łączy się ona w diecezji głównie w konferencjach Pań Miłosierdzia i w niemałym stopniu przyczynia się do łagodzenia straszliwych objawów kryzysu gosp.

Cała ta, w różnorodności swych przejawów niezwykle bogata i owocna praca Arcypasterza tem większe musi budzić uznanie, że od szeregu lat rozwija się wśród przeszkód i trudności, stwarzanych przez pewne miejscowe czynniki.

Prześladowanie duchowieństwa w Sowietach

W Odesie skazano na ciężkie roboty i dziesięcioletnie zesłanie następujących kapłanów katolickich: prałata Józefa Kruszyńskiego, oraz proboszczów Wawrzyńca Wolfa, Jana Alberta, Antoniego Hopfmana, Jana Taubergera i Rafaela Lorau. Wszyscy ci księża oskarżeni są o udzielanie pomocy głodującym współbraciom z funduszków zapomogowych, nadchodzących z zagranicy.

Według danych komitetu na wyspach sołowieckich przebywa ogółem 14 zesłanych kapłanów katolickich.